

„Sytuacja” wraca do normy — takie stwierdzenie nasuwa się każdemu, kto widzi tasem co...e kolejki przed tarnowskim „Orbisem”. Kolejki oczywiście przeszkadzają pieszym, ale nie to jest najgorsze. Trwa przecież zima i ludziska marzną. Był czas, że Orbis potrafił rozwiązać jakoś tę sprawę — nabycie biletu miesiecznego nie było aż tak czasochłonne. Zima znacznie pogorszyła sytuację. Czyżby jednak spowodowała kłopoty na miarę tych z „zimy stulecia”? Jeżeli tak, to trudno — „byłoby do wiosny”.

E. W.

POD ADRESEM PKS

Jestem pracownikiem „Azotów”. Do pracy dojeżdżam autobusami PKS. Denerwuje mnie jednak nieporządek i bałagan, który często wprowadzają sami kierowcy. A oto kilka przykładów — parking autobusowy przy ulicy Lipowej wyposażony jest w perony i tablice informacyjne, określające miejsca postojów autobusów na poszczególne trasy. Porządek ten nie jest przestrzegany. Równocześnie pojazdy nie są zaopatrzone w tabliczki informacyjne. Wprowadza to wśród dojeżdżających dezinformację i zamieszanie. Wiele do życzenia pozostawia również punktualność odjazdów i przyjazdów.

Dyrekcja PKS-u powinna zainteresować się tymi sprawami.

KK.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 3—4 (225—226)

Tarnów, 16 stycznia 1969 r.

Cena 50 gr

Interweniuje!

Co z tą nowoczesnością?

Ma osiedle Strusina nowoczesną kotłownię (bo tak nazywają ją niektórzy) mieszkańcy licznych bloków nie narzekają na zimno. Jednakże mit o nowoczesności pryska, jak mydlana bańka, gdy przekroczy się próg owego budynku. Powita tam każdego umorusany palacz, oczy i nozdrza zaatakują nieprzyjemny dym, od którego drażni w przelocie, „uroku” dodadzą ciemne ślany i pokryte grubą warstwą popiołu kotły, rury, schody...

Gdzie ta nowoczesność? — zadaje sobie w myśli pytanie. Ale na pewno ludzie dostają mleko, dodatek szkodziły dla zdrowia i ze 2 ubrania w roku? Gdzie tam! Nic z tych rzeczy. Dostają tylko jedno ubranie i bieliznę, ale w tymże stroju palacze i ich pomocnicy muszą latem pracować w kombinacie, gdzie są używani do najgorszych prac, leżących w gestii wydziału energowodnego. Jakże może być inaczej, skoro ludzie z kotłowni to pracownicy o niskich kwalifikacjach, a

nie jacyś tam ślusarze. Lecz nie o to mają oni pretensje. Boli ich, jeśli kilkakrotnie zwracają się do władz wydzielonych o załatwienie takiej czy innej sprawy, a te nie raczą dać żadnej odpowiedzi. Tak jest z dodatkami szkodziły dla zdrowia, mlekiem, odzieżą ochronną i wentylatorami.

Kto by to zajmował się 9 osobami, w tym 3 palaczami i ich pomocnikami? Przecież mają oni ciepło, pracują po 12 godzin, a potem „labują” całą dobę! Zapomina się jednak o

tym, że właśnie oni wożą węgiel tonowym wózkami, nierzadko łupią go kilofem bo jest zamarznięty, a potem w oparach wydobywających się z kotłów ładują do tych samych wózków szlakę. Dym gryzie, bo wentylatory są słabe, a na montaż nowych kierownictwo wydziału energowodnego nie może jakoś się zdecydować. Udręka czynnej 6 miesięcy w roku kotłowni jest kiepskiej jakości węgla dostarczany do opalania. Dawniej, kiedy osiedle liczyło 4 bloki, węgiel był o wiele lepszy, a każdy palacz miał do dyspozycji po 2 pomocników, dzisiaj jest gorzej, a na terenie tym stoi... kilkanaście bloków.

Załoga kotłowni wysuwa i inne pretensje, np. jeden z pomocników nie otrzy-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach związkowych

Sprawa całej załogi

W końcu ubiegłego roku odbyło się posiedzenie poszerzonego Plenum Rady Zakładowej z udziałem przewodniczących rad oddziałowych i robotniczych oraz samodzielnych grup związkowych, które w całości poświęcono omówieniu programu kampanii sprawozdawczo-wyborczej organizacji związkowej naszego kombinatu. Wytypowano m. in. członków Plenum odpowiedzialnych za przeprowadzenie akcji w poszczególnych zakładach przedsiębiorstwa.

O bliższe informacje na temat założeń programowych tej ważnej kampanii zwróciłem się do sekretarza Rady Zakładowej Michała SZCZERBY, kierującego właśnie akcją sprawozdawczo-wyborczą w skali całego kombinatu.

— Może podam na wstępie terminarz zebrań — rozpoczyna swą wypowiedź tow. Szczereba. Całą akcję chcemy zakończyć 15 kwietnia. Okres między 6 a 31 stycznia przeznaczamy na zebrania w grupach związkowych, natomiast od 20 stycznia do 10 marca odbywać się będą zebrania w radach oddziałowych i robotniczych, zaś w terminie 20 marca — 15 kwietnia planujemy konferencję zakładową.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza obejmie całą 13-tysięczną załogę „Azotów”.

Będzie ona zbiegać się z wieloma ważnymi wydarzeniami jak: obchody 25-lecia PRL, 50-lecia istnienia Związku Zawodowego Chemików, kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych.

— Najważniejsze jest jednak to — dodaje nasz rozmówca — że w kampanii musi dominować proces wprowadzania w życie Uchwały V Zjazdu, a nadto trzeba dążyć do załatwienia słusznych wniosków i postulatów załogi.

Całą akcję poprzedza zebrania w radach oddziałowych z udziałem grupowych i kierowników wydziałów i oddziałów. W czasie ich trwania zostaną rozdzielone zadania, tak aby każdy mistrz zapoznał swych podwładnych z realizacją planu 1968 r., i zamierzeniami na 1969 rok. Społeczni inspektorzy pracy i grupowi muszą rozliczyć się ze swej działalności w ciągu 3-letniej kadencji oraz zapoznać kolektywy robotnicze z realizacją wniosków i postulatów.

Rady oddziałowe otrzymają skrócone sprawozdania z działalności Rady Zakładowej, aby u siebie na tej podstawie mogły zbilansować dorobek, wskazać na dalsze zadania uwzględniając szczególnie ocenę stanu praworządności, załatwiania skarg i zażaleń, kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich, rozwijanie współzawodnictwa pracy, poprawę warunków bhp, zaspokajanie...

(Ciąg dalszy na str. 4)

Edmund Osmańczyk

List z Berlina

To jest wiosna — rok czterdziesty piąty,
Zapamiętać najważniejszą z dat!
Przekreślamy — trzydziesty dziewiąty,
Przekreślamy — sześć potwornych lat!

Miedzy Odrą, a Łabą rozparci
Karabinem niszczyliśmy zły czas.
Na lużyckich ziem zardzewiałej tarczy
Prus złowrogich rozbijemy głaz!

(...)

Nasza wiosna! Rok czterdziesty piąty!
Zapamiętać — najpiękniejszą wieść:
Przekreślony trzydziesty dziewiąty!
Hucz, historio, zwycięstwa nam pieśń!

Ludzie — Lata — Przemiany

AUTOBUS ZATRZYMUJE SIĘ NA WIELKIM
PLACU — PO WYJŚCIU OTACZA MNIE ZNAJOMY
MELANŻ ZAPACHÓW CHEMICZNYCH. TO
KAPRO.

Idę w stronę szeregu długich, parterowych budynków mieszkalnych, ciągnących się równolegle do zabudowań Zakładów z drugiej strony drogi. Szukam budynku nr 1. Mieszkam tam z rodziną Władysława Krzos, ślusarz maszynowy, pracownik wydziału energowodnego Zakładu Energetycznego. Wbrew regułom gramatyki, czynnym mogłabym nawet powiedzieć nie „mieszka”, a „mieszkał”, dla człowieka bowiem, który za kilka dni przenosi się do nowego mieszkania, przy-

szłość jest już teraz — szóstą.

Właśnie potwierdzeniem tej miłej wiadomości witam gospodynię domu, panią Elżbietę Krzosową, gratulując nowego mieszkania. Jestem równocześnie jednym z ostatnich gości w domu, w którym wraz z dziećmi przeżyli całe 10 lat życia.

NASZE DZIECI BĘDĄ
JUŻ ŻYŁY INACZEJ
Rozmawiam z panią Elżbietą w małej kuchni, której okno udostępnia jeden z wariantów przemysłowego pejzażu otaczającego osiedle. Od czasu do

resztę. Martwię się, że mi się łóżka nie zmieszczą w nowym mieszkaniu, duże gotów nabrało się przez te dziesięć lat. Aż się boję tej przeprowadzki.

— Ale cieszy się pani także?

Ostatnia wizyta na „Psim Poju”

czasu wpadają dzieci — najstarsza, 13-letnia Teresa o ładnej twarzyczce, 8-letnia Bogusia. Krzysztof przedkłada sport saneczkowy — jego ruchliwa sylwetka miga za oknem.

— Widzi pani — mówi Krzosowa — siedzimy już na walizkach, wszystkie prawie popakowane. A teraz, jak już wiem, że to niedługo, zabiorę się za

— Oczywiście, przede wszystkim ze względu na dzieci. Teresę często boli głowa — lekarka mówi, że to nie innego, tylko powietrze. Nie jest tu zdrowo, toteż wszyscy się cieszą, że przenoszą nas na Strusinę. Mąż będzie miał dalej do pracy, ale za to dzieci nie będą dojeżdżać do szkoły, tak jak teraz.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Zbliża się

Było to w roku 1899 — przy sekcji technicznej Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu powstaje pierwsze w historii polskiej techniki zrzeszenie elektryków polskich. Cel dzia-

50-lecie SEP

łania tej organizacji — zważywszy na okoliczności polityczne — sformułowany jest zwięźle: „żeśmy biedni pod względem ekonomicznym, a bogactwa krajowe wyzyskiwane są w znacznej części nie przez nas”.

Podobne do powyższego, koła elektryków działające w sposób samodzielny w różnych okręgach kraju — to prehistoria Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W czerwcu 1919 r. nastąpiło połączenie tych kół w jedną organizację — i tak oto SEP może się pochwalić w roku bieżącym niebaga-

telnym jubileuszem — 50 rocznicą istnienia.

W przeddzień uroczystości SEP-owskich, które odbywać się będą w czerwcu br. — warto krótko przypomnieć dzieje tej postępowej organizacji, która walczyła o przetrwanie i rozwój polskiego przemysłu. Już w pierwszym programie działania, sformułowanym na zjeździe w r. 1919 znajdujemy takie dążenia, jak: upaństwowienie źródeł energii, upaństwowienie komunikacji telefonicznej. Równocześnie zainicjowano akcję krzewienia wiedzy elektrotechnicznej, tworzenia zbiorów, bibliotek, laboratoriów, przeprowadzono prace nad słownictwem elektrotechnicznym, kreślono plan współdziałania w rozwoju polskiego przemysłu elektrotechnicznego i inne wyprzedzające o wiele lat realizację zamierzenia.

(Ciąg dalszy na str. 4)



Temat badań PAN

ŚRODKI MASOWEJ
INFORMACJI
W „AZOTACH”

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk od dawna prowadzi w różnych środowiskach badania na temat roli środków masowej informacji. Ostatnio Instytut ten zainteresował się rolą środków lokalnej i masowej informacji w upowszechnianiu nauki i wprowadzaniu postępu technicznego w zakładach przemysłowych. Zwrócił się więc do MPChem z prośbą o wyrażenie zgody na prowadzenie takich badań w zakładach przemysłu chemicznego.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wyraziło zgodę na prowadzenie badań w dwóch zakładach chemicznych kraju. Jednym z nich jest tarnowski kombinat chemiczny, drugim — Zakłady Chemiczne „Boryszew” w Sochaczewie.

BW

Sprawa całej załogi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

anie potrzeb socjalno-bytowych i kulturalno-
oświatowych.

Specjalne zadania dla rad robotniczych w kampanii — to rozliczanie się z działalności ekonomicznej, ocena stanu gospodarki materiałowej, podsumowanie rozwoju racjonalizacji i ruchu wynalazczego oraz realizacja przepisów o dyscyplinie pracy.

W tegorocznej akcji sprawozdawczo-wyborczej organizacji związkowej musi wziąć udział cała załoga, wszystkie jej ogniwa. Aby ten warunek był dotrzymany kampanię należy dobrze przygotować, pokazać osiągnięcia jak też i zjawiska ujemne, umożliwić wszystkim członkom związku dokonanie krytycznej oceny pracy ogólni organizacji, co w efekcie pozwoli na właściwe formułowanie programu działania i uchwał na następną kadencję, a najważniejsze, że przyczyni się do dalszego umocnienia autorytetu rad oddziałowych i robotniczych wśród załogi.

Właśnie o tych ostatnich sprawach nie należy zapominać w codziennej pracy organizacji i podczas trwania związkowej akcji sprawozdawczo-wyborczej.

Z. KASPEREK

Zyczenia i upominki dla chorych

Już tradycyjnie przedstawiciele Prezydium Rady Zakładowej złożyli wizyty w szpitalach, odwiedzając tych pracowników naszego Przedsiębiorstwa, którzy wskutek choroby nie mogli powitać Nowego Roku w gronie swoich najbliższych. Chorem przebywającym w szpitalu tarnowskim i zakładowym przekazano życzenia jak naj-

szybszego powrotu do zdrowia, wręczono drobne upominki w postaci słodyczy i owoców.

Ten miły zwyczaj, kontynuowany od wielu lat, spotyka się z aprobatą chorych, jednocześnie świadczy o zainteresowaniu i opiece, jaką otaczają związki zawodowe swoich członków.

A.

Oczyszczalnia ścieków „Azotów” wśród najlepszych

Za dobrą pracę — wyróżnienie

Komitet Nauki i Techniki wraz z Centralnym Urzędem Gospodarki Wodnej oraz CRZZ zorganizowały I ogólnopolski konkurs otwarty w zakresie realizacji postępu technicznego przy eksploatacji zakładowych oczyszczalni ścieków.

Należało nadesłać wszelką dokumentację konkursową, uprzednio skontrolowaną i zaopiniowaną przez wojewódzkie wydziały gospodarki wodnej. Tę drogę przeszły dokumenty z oczyszczalni ścieków naszego kombinatu, aż trafiły do sądu konkursowego w Warszawie, któremu przewodniczył profesor Politechniki Warszawskiej, Z. Rudolf.

30 grudnia ubr. zostały podane wyniki konkursu oraz nastąpiło jego oficjalne podsumowanie. W uroczystości tej uczestniczyła również dwuosobowa delegacja naszego kombinatu: mgr Anna Halska i starszy mistrz Jan Telega. Przywieźli oni z sobą jedno z pierwszych wyróżnień konkursu i przekazali po przyjeździe do kombinatu następujące słowa wiceprezesa CUGW W. Janiszewskiego: „... tarnowskie „Azoty” odniosły duży sukces zważywszy, że w ostatnich latach naliczyliśmy aż 18 wypadków za-

przez ten zakład. Dzisiaj notujemy już radykalną poprawę...”

Znamienne to słowa. Obecny stan rzeczy jest zasługą całej załogi oczysz-

czalni ścieków, współpracujących z nią jednostek, a także i odbierających nagrodę — mgr A. Halskiej i J. Telagi. Im wszystkim składamy serdeczne gratulacje.

Tarnowskie „Azoty” odniosły też sukces w skali resortu, gdyż zajęły II miejsce za „Blachownią” Śląską.

(Zg)

TO CIEKAWIE ZIELONOGORSKI KOMPUTER

Utworzony niedawno w Zielonej Górze zakład elektronicznej techniki obliczeniowej, został wyposażony w maszynę cyfrową „Odra 1003”. Ośrodek będzie świadczył usługi przedsiębiorstwom przemysłu metalowego, elektromaszynowego, budowlanego, transportowego, handlowym itp. ZETO będzie współpracować z odpowiednimi komórkami zielonogórskiego „Zastalu” i „Lumelu” oraz gorzowskiego „Stilonu”.

Noworoczny bal dla najmłodszych

Około 2000 dzieci bawiło się na dorocznym zabawach choinkowych, organizowanych przez Radę Zakładową i Dział Socjalny „Azotów” w salach Domu Kultury. Przez 3 dni, dwa razy dziennie ciągnęły do Domu Kultury grupy maluchów z rodzicami aby w wesołym nastroju, w trakcie miłej zabawy poznać się wzajemnie, by już w młodym wieku uczęść się kulturalnej zabawy.

W ramach imprezy noworocznej maluchy oglądały spektakl teatru kukiełek zatytułowany „Papuga”. Była to perska bajka przygotowana specjalnie z okazji Nowego Roku przez bardzo młody wiekiem zespół teatryku. Po bajce trwała zabawa prowadzona przez wychowawczyń przedszkola i chętnie mamusie oraz wódczycę F. Klichę. Sądząc z zadowolonych twarzy i wypieków, zabawa dostarczyła maluchom wielu wrażeń i na pewno będzie mile wspomniana przez wiele jeszcze dni. (SAJ)

Szczawnica czeka

Wielu pracowników w Zakładach cierpi na schorzenia górnych dróg oddechowych. Choroby te związane są w wielu wypadkach z warunkami, w jakich muszą oni pracować. Wszyscy korzystają w ciągu roku z tzw. urlopu profilaktycznego, w ramach którego winni udać się na zlecenie przez lekarza bezpłatne leczenie. Wydawało by się, iż chętnych do korzystania z tego rodzaju leczenia powinno być wielu.

Z tą też myślą komisja socjalna Rady Zakładowej, po usilnych staraniach, uzyskała 8 miejsc na każdym turnusie w Szczawnicy. Jak do tej pory — chętnych jest niewiele. Nie wiadomo, czy sytuacja ta nie jest wynikiem braku szerokiej informacji.

Dlatego też informujemy, iż każdy, kto chce skorzystać z profilaktycznego leczenia w Szczawnicy, winien zgłosić się u swojego lekarza rejonowego.

A

Będzie nowa poczta

W burzonym obecnie baraku przy ulicy Zbylitowskiej w Świerczkowie mieściła się kiedyś (w jego zachodniej części), poczta, aż do czasu przeniesienia jej do obecnego locum. W miejscu burzonego budynku wyrośnie no-

woczesna poczta z centralą telefoniczną i usługami dla części Tarnowa za rzeką Białą. Prace przy tym obiekcie rozpoczyna się jeszcze w br. Tymczasem nasz fotoreporter uchwycił w swym obiektywie „resztki” dawnej poczty.

Tekst: Zg

Fot.: A. Wardyga



50-lecie SEP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Okres okupacji hitlerowskiej był dla członków Stowarzyszenia tak tragiczny, jak dla całego narodu. Wielka liczba do-
brych specjalistów znalazła się za drutami obozów koncentracyjnych, w oddziałach partyzanckich i powstańczych, wielu z nich zginęło. Mimo to SEP — jako jedno z nielicznych stowarzyszeń — nie przerwało swej działalności organizując systematycznie zebrania, kursy, odczyty oraz praktyki dla młodzieży szkół zawodowych, co było jedną z form walki z wywożeniem młodzieży do Niemiec, wreszcie pracując nad projektem rozwoju energetycznego przyszłej, wolnej Polski.

Po odzyskaniu wolności prace SEP-u ruszyły pełną parą, organizacja rozrosła się i rozbudowała, wzbogacił się

zakres jej działalności. Wpłynął na to i naturalny rozwój przemysłowy kraju i demokratyzacja szeregów stowarzyszenia. Ważną cechą pracy Stowarzyszenia jest ścisła więź z wytycznymi, jakie opracowywane są na zjazdach PZPR, upolitycznienie tej pracy.

Nie sposób wymienić w krótkiej notce informacyjnej wszystkie formy działalności tej organizacji obecnie. Do tematu tego powrócimy jeszcze nieco później, kiedy termin jubileuszu zbliży się na tyle, żeby można było uroczysto powinszować tego święta wszystkim członkom SEP-u, którzy pracują w naszym kombinacie. Stanowią oni 35 proc. ogólnej liczby naszych fachowców — elektryków. Obecnym prezesem koła SEP-u przy ZA jest inż. L. Partyka, który z okazji zbliżającego się jubileuszu wyraża nadzieję pozyskania nowych członków w szeregi Stowarzyszenia.

elka



Zdarzyło się to w wydziale syntezy chlorku winylu w oddziale destylacji. Pechowego dnia aparatowy Władysław Czapla otrzymał od nadmistrza polecenie „odślepienia” rurociągu. Wraz ze ślusarzem S. Filińskim udał się na instalację w celu wykonania powierzzonego zadania. Rurociąg, który W. Czapla miał „odślepić” przebiegał między zbiornikiem cieczy, a zaworem odcinającym.

W niezgodzie z paragrafem

KTO WINIEN?

Kierowca Stanisław N. wywoził samochodem ładunek saletraku. W branie nr 1 został zatrzymany przez pracownika straży przemysłowej, który stwierdził, że na samochodzie znajduje się 20 worków saletraku więcej, niż wskazywały na to dokumenty. Celem ustalenia winnych, śledztwo prowadzi MO.

KRADZIEŻ NA 1500 ZŁ

Stanisław W. pracownik Zakładu Produkcji Nawozów, wywoził nielegalnie poza teren przedsiębiorstwa 350 kg kątownika i ceownika stalowego. Pracownicy straży przemysłowej stwierdzili również (po dokonaniu rewizji), że Sta-

W zbiorniku i rurociągu znajdowała się ciężka frakcja zawierająca chlorek winylu, aldehyd octowy, dwuchloroetan i metanol. W. Czapla zakręcił śruby na połączeniu kołnierzyowym nie sprawdzając uprzednio jaki jest stan napełnienia zbiornika. W czasie wyjmowania plastikowej zaślepki za pomocą śrubokręta, ciecz znajdująca się w rurociągu wytrysnęła i oblała mu twarz i oko. Ponieważ poszkodowany nie miał w tym momencie nałożonych okularów ochronnych, doznał poparzenia prawego oka.

Nieprzestrzeżenie przepisów bhp i w tym przypadku było główną przyczyną nieszczęścia.

(r)

Butle zwrócono, a sprawę prowadzi organa MO.

UBRANIA NA „CIUCHY”

Często notuje się wypadki, że ubrania robocze przyznawane pracownikom wędrują na tarnowskie „ciuchy”. Ostatnio pracownicy straży przemysłowej zatrzymali kilka osób i odebrali sporo ubrań. I tak Stanisław K. usiłował wynieść spodnie kwasoodporne, Włodzimierz B. — parę rękawic, Zbigniew N. — spodnie kwasoodporne i rękawice. Pracowników tych ukarano. (Sj)

ZGUBY

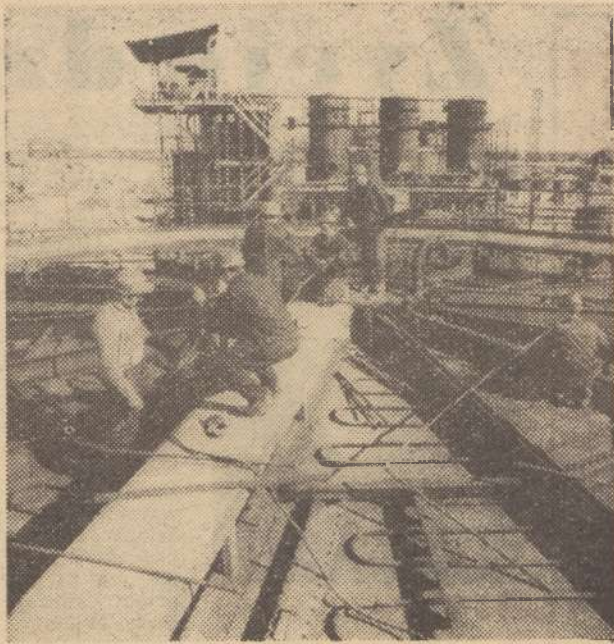
Marian Rozum, zam. Tarnów, ul. Lwowska 74, zgubił bilet miesięczny MKS uprawniający do przejazdów autobusami linii nr „9” na trasie Lwowska — Azoty.

List do redakcji

Dawni poszukiwacze złota szukali w wodzie szczególnego piasku, zlotodajnego. Mieszkańcy bloku przy ulicy Zawadzkiego w Świerczkowie nie mają żylki poszukiwaczy tego cennego kruszcu, zwłaszcza, że piaskiem, jakim dysponują, nikt nie chce się zainteresować.

Kłopoty z wodą mają mieszkańcy tego czteropiętrowca już od dawna. Za niskie było ciśnienie, za głośno pracowały hydrofony. A teraz pojawił się w wodzie piasek. Piasek, który jest niepotrzebnym przysmakiem w zupie, w kąpieli, niszczy urządzenia wodne, które przecież i tak drogo kosztują i są trudno dostępne (ziarenka piasku są dość pokaźnych rozmiarów).

Panowie! — A może w tym piasku rzeczywiście jest złoto? ZK



W Policach (woj. szczecińskie) trwa budowa Zakładów Chemicznych. Fot: Witusz

Jacy jesteście?

Był raz bal...

Sądzę nawet, że piękny bal, tyle że dla dzieci. Ale starsi w pewnym sensie też w nim uczestniczyli. Była to bowiem noworoczna impreza dla naszych najmłodszych.

W przeciwieństwie do dzieci, które były raczej z imprezy zadowolone, a o to przecież chodziło, niektórzy rodzice zgłaszali szereg zastrzeżeń, a niejednokrotnie swoim zachowaniem wrpawiali w ostupienie ludzi obsługujących ową imprezę noworoczną. Zastrzeżenia te dotyczyły przede wszystkim tzw. „paczek” czyli prozaicznych pierników i czekoladek.

Ludziom, o których skądinąd wiadomo, iż ich stopa życiowa znacznie

jest wyższa od przeciętnej, wydawało się, że głównym akcentem noworocznej zabawy dziecięcej powinna być pokaźnych rozmiarów „paczka”, a sama zabawa i przedstawienie kukielkowe to niewiele znaczący i właściwie niepotrzebny dodatek. Szczególnie wymownym jest przykład jednego z pracowników, który nie przyprowadził swoich dzieci, natomiast sam zgłosił się po odbiór owych „paczek” i zdziwiony ich niewielkimi rozmiarami pozwolił sobie na szereg obraźliwych komentarzy i epitetów pod adresem organizatorów.

Ubolewania godny jest fakt, że pracownik ten zaliczający się do grona inteligencji, dobrze zarabiający i dysponujący luksusowym samochodem, nie przyprowadza swojego dziecka na imprezę choinkową chyba dlatego, aby nie „splamiło się” wspólną zabawą z dziećmi robotników, a sam robi awanturę, że dostał tylko jedną czekoladkę i paczkę pierników. A przecież należy stwierdzić, że zabawa choinkowa dla dzieci była w pełni udana i spełniła przede wszystkim oczekiwania dzieci i organizatorów. Chodziło o to, aby dać dzieciom imprezę o walorach wychowawczych, a nie sprowadzać powitania Nowego Roku jedynie do obdarowywania ich mniejszymi lub większymi upominkami.

Najsmutniejszym w tej noworocznej historii jest fakt, że kilkoro spośród rodziców, czyli naturalnych wychowawców dzieci, które zostały na zabawę przyprowadzone dało przykład — delikatnie mówiąc — absolutnego braku kultury, nie mówiąc już o braku znajomości podstawowych zasad wychowawczych.

(K-t)

(SAJ)

Co z tą nowoczesnością?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mał żadnej odzieży i bieleziny już od dwóch lat. W czasie roztopów teren wokół obiektu pokrywają kałuże wody, na nic zdają się próśby o buty gumowe.

Czy coś zmieni się na lepsze w zakresie warunków pracy w kotłowni o-

go też oczekujemy odpowiednich kroków w kierunku Strusina? Na to pytanie może odpowiedzieć tylko kierownictwo wydziału energetycznego. Od kierunku poprawy sytuacji w tej placówce, dzięki której funkcjonowaniu, setki ludzi nie narzekają na zimno.

Ostatnia wizyta na „Psim Polu”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

No, i centralne ogrzewanie, gaz — to wszystko się liczy.

Rozmawiamy o różnych, zwykłych, domowych sprawach, pani Elżbieta wyściaga duże pudło pełne fotografii. Na wielu zdjęciach figuruje dom — ten, w którym przeżyli tyle lat, w którym podrosła kolejno ich dzieci. Rzecz charakterystyczna, obok radości z przeprowadzki ujawnia się w jej słowach

odwieczny strach człowieka osiadłego przed wszelką zmianą.

— Stopniowo przyzwyczajamy się do takich warunków życia w jakich pozostajemy przez wiele lat — okazuje się nawet, że przy opróżnianiu starych kątów, na które tyle się psioczyło, można także uронić ukradkową leżkę wzruszenia. Nawet ten zapach...

Na przykład mąż go nie czuje, pracuje tu już osiemnaście lat. Lubi swoją pracę, nie zamieniłby jej na inną. Szkoda, że jest w pracy, ucieszyłby się z wizyty...

Władysława Krzosa znalazłam potem w Zakładach, potwierdził to, co mówiła żona:

— Jest coraz lepiej. Jak zacząłem pracować w Za-

„TA” rozmawiają z przewodniczącym Prezydium MRN w Tarnowie — tow. Józefem Klose

Burzliwy rozwój Tarnowa, determinowany głównie ciągłą rozbudową istniejących i budową nowych zakładów przemysłowych, stawia przed władzami miejskimi coraz to większe zadania w dziedzinie zapewnienia mieszkańcom odpowiednich warunków życia.

Poprosiliśmy więc przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie tow. Józefa Klosego, o udzielenie wywiadu na temat tegorocznych zadań i planów, dotychczasowej pomocy Zakładów Azotowych i kierunków dalszej współpracy kombinatu z miastem.

Wspólnymi siłami można zrobić dużo

— Zaczę od najtrudniejszych problemów — mówi prezes Klose. — Bardzo trapi nas zagadnienie budownictwa mieszkaniowego. Ludzi naprawdę potrzebujących mieszkań jest ciągle dużo. Nie możemy radykalnie polepszyć sytuacji w tym zakresie ani własnymi limitami, ani też nie zainicjować tego od ręki spółdzielczość, gdzie okres wyczekiwania na przydział jest jeszcze dosyć długi. Pilnym zadaniem — ale nie wykonano się go w ciągu jednego roku — jest likwidacja starego, secesyjnego budownictwa. Dalsze dosyć pilne zadania — to rozbudowa ciągów wodociągowo-kanalizacyjnych, uporządkowanie ulicy Tuchowskiej, remonty ulic i instalacji oświetleniowej, ukończenie budowy drugiego rurociągu biegnącego od ujść wody w Zbylitowskiej Górze do śródmieścia, rozpoczęcie przebudowy ulicy Dzierżyńskiego, ukończenie budowy domu towarowego. Budownictwo mieszkaniowe będzie kontynuowane w tym roku głównie w rejonie dzielnicy Grabówka. W bieżącym roku winny być ukończone baseny kąpielowe w Parku Kultury i Wypoczynku. Martwi nas budowa hali gimnastycznej, gdyż środki na ten cel są skromne i istnieje niebezpieczeństwo prowadzenia tej inwestycji latami. Chcemy w tym roku zakończyć porządkowanie Starówki, ta część miasta z oddanym ratuszem będzie ogromną atrakcją dla turystów. Ponadto w Rynku ma powstać Dom Prac. Gosp. Komunalnej. Być może da się jeszcze w tym roku zamknąć sklepieniem budowlę odkrytą podczas „wykopków” zamku na Górze Marcina, gdzie znajdują się zbiory muzealne. Jednak dla spraw wykopalisk wiele jeszcze osób nie ma zrozumienia, a szkoda, bo znaleźliśmy dużo mogą pomóc przy odtwarzaniu dziejów naszego grodu. Mamy w planie urządzenie na południowym stoku zamku, zaczątku skansenu Ziemi Tarnowskiej i te prace będą też kontynuowane w br. Trzeba również postanowić, co do budowy nowych pawilonów szpitala miejskiego, są propozycje, aby je zlokalizować w rejonie Rzędzina, gdzie w przyszłości ma powstać nowoczesny obiekt służby zdrowia. Potrzeb jest bardzo dużo, ale na ich zaspokojenie nie wystarczą nawet środki uruchomione przez uchwałę KERM.

— Z pewnością wiele pomocy miastu mogą udzielić duże wytwórnie przemysłowe, jak np. Zakłady Azotowe.

— Naturalnie, tę pomoc można spotkać na każdym kroku. Wysoko sobie cenimy poparcie potężnych „Azotów”. To właściwie za pieniądze kombinatu powstało piękne rondo w Parku Kultury i Wypoczynku, otrzymaliśmy nawierzchnię ulicy Pułaskiego i Szpitalnej, w osiedlu Strusina powstało ładne przedszkole, a na 22 lipca będzie oddany żłobek. Zakłady pomagają w budowie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej, partycypowały w budowie oddanej w ubr. zajeźdni MPK. Prowadzić będziemy razem z kombinatem w najbliższej przyszłości także inne prace. A więc: budowę hotelu komunalnego, wspólną dla miasta i przedsiębiorstwa oczyszczalnię ścieków, basen kąpielowy w MDK, pawilon szpitalny, przebudowę ulicy Dzierżyńskiego.

— Słysz się często, że w wielu jeszcze sprawach współpraca kombinatu z miastem mogłaby być większa.

— Jakkolwiek Prezydium MRN docenia pomoc i współpracę Zakładów, to ostatnio stają przed nami trudne problemy, które przy dobrej woli obu partnerów mogą być rozwiązywane z pożytkiem dla Tarnowa. Widzimy takie dziedziny, gdzie pomoc „Azotów” może być większa. Np. zwiększenie dotacji na przebudowę ulicy Dzierżyńskiego, której koszt ciągle rośnie; budowa jeszcze jednego żłobka w Tarnowie, choćby na Grabówce. Liczymy, że co roku kombinat pomoże w remoncie wybranej przezeń ulicy. Przydałyby się obiekty potrzebne do wypoczynku i kulturalnego sposobu spędzenia wolnego czasu, przecież robotnik kombinatu nie będzie jeździł po pracy, aby korzystać z wysokiej klasy urządzeń w Świerczkowie. A w Tarnowie mieszka około 4 tys. ludzi z kombinatu i oni to nie są objęci taką troską, jak mieszkańcy dzielnicy Świerczków. Jak widać, każda złotówka włożona w miasto będzie procentować także dla członków załogi „Azotów”. Chętnie usłyszmy od władz kombinatu, co ich zdaniem należałoby zbudować w mieście dla ich pracowników, ale wtedy pragnęlibyśmy również pomocy. Stara to prawda, że wspólnymi siłami można robić rzeczy trudne, ale też wierzymy, iż współpraca ta będzie coraz bardziej rozwijana i coraz bardziej owocna.

Rozmawiał: ZYGMUNT KOPER



Już ostatni rok służyć będą baraki Kapro za mieszkania naszym pracownikom.

Ostatnia wizyta na „Psim Polu”

kładach w 1950 r., dojeżdżałem z Zakrzowa. Nie było wtedy tyle autobusów co teraz. Potem, na Kapro też chodzą rzadko, dwa razy dziennie, droga była kiepska, okolica nazywała się Psie Pole i takie to było kiedyś pole — psie, zię, dalekie. No, a za kilka dni będzie lepiej. Dla nas i dla naszych dzieci. Myślę, że sprawia to troska o człowieka, którą przejawiają nasze władze.

Władysław Krzos jest członkiem PZPR od 1954 roku. Od początków swojej pracy w Zakładach włączył się czynnie w tok pracy społecznej, pełni funkcję członka egzekutywy, jest członkiem Rady Oddziałowej.

— Chciałbym podziękować Radzie Zakładowej za troskę o ludzi, która sprawia, że z roku na rok polepszają się warunki pracy i życia. Nasze dzieci będą

już żyły inaczej w ładnym, wygodnym osiedlu. Wiadomo, że nie można osiągnąć wszystkiego naraz. Tutaj znalazłem pracę i znośne warunki finansowe, na mieszkanie trzeba było poczekać, tak jak czekali inni.

KONIEC „PSIEGO POLA”

Mieszkania na Kapro — to była konieczność, trzeba było gdzieś umieścić ludzi masowo napływających do pracy, a budownictwo mieszkaniowe nie mogło nadążyć za potrzebami dynamicznie rozwijających się Zakładów. Teraz nadszedł radosny okres opróżniania budynków Kapro.

Jak nas informuje przewodniczący komisji mieszkaniowej RZ, Alojzy Barański, do nowego bloku na Osiedlu Strusina przeniesionych zostanie połowa rodzin z Kapro, za kilka miesięcy pozostali miesz-

kańcy znajdują się w bloku przy ul. Powstańców Warszawskich.

To nie jest jeszcze całkowite rozwiązanie problemu. Pozostają ludzie mieszkający pomiędzy Duńcem a Zakładami, ludzie, których trzeba będzie również przenieść gdzie indziej. Zyska się w ten sposób teren pod planowaną rozbudowę zakładów, a ludzie przeniesieni zostaną do zdrowszej okolicy.

Wielkim inwestycjom towarzyszą zwykle trudne problemy ludzkie. Dobrze jest, kiedy waga zamierzonych przedsięwzięć technicznych nie przesłania wagi spraw ludzkich. To też jest zagadnienie wchodzące w zakres tzw. humanizacji.

Przykład rodzin z Kapro to jeden z takich trudnych, ludzkich problemów w życiu wielkiego zakładu pracy. Cieszymy się wszyscy, że w roku 1969 problem ten zostanie rozwiązany definitywnie.

L. Kowalczyk



22 sierpnia 1939 roku największy zbrodniarz wszechczasów — Adolf Hitler na naradzie w Obersalzberg zapoznał swoich generałskich pretorianów z planami zamierzonego od dawna najazdu na Polskę. Cztery dni później na zatłoczonym ludźmi tarnowskim dworcu kolejowym wybuchła potężna bomba zegarowa pozostawiona w przechwalni bagażu przez hitlerowskiego dywersanta Wiesnera z Bielska. Pod gruzami dworcowego gmachu znalazły śmierć pierwsze ofiary preludium drugiej wojny światowej.

W przeddzień 1 września 1939 roku na rozkaz Hitlera faszystowsy zbrodniarze pod wodzą gestapowca Naujocksa dokonali prowokacyjnego napadu na radiostację w Gliwicach. Na ten sygnał, kilkanaście godzin później, potężnie uzbrojone hordy hitlerowskich zbirów runęły na polską ziemię siejąc śmierć i zniszczenie. Oddział przez ponad 5 lat okupacyjny nocy ani na chwilę nie ustawał faszystowski terror. Pod kulami egzekucyjnych plutonów i umundurowanych kałów, na szubienicach i pod gilotynami, w komorach gazowych, na stosach i w „ambulatoriach” hitlerowskich lekarzy gięły miliony ludzi, patriotów, żołnierzy podziemnego frontu i cywilów, których jedyną winą było to, że byli Polakami, że nie wyrzekli się swojej Ojczyzny, że nie zdradzili Narodu. Oficje broczyła krwią również tarnowska ziemia, będąca jednym z wielu poligonów śmierci. Siedriba gestapo przy ul. Urszulańskiej zabijała rynek, jeździła ulic Drużbackiej i Narutowicza, więzienie, omentarze, łaźnia, rampa kolejowa, zboża Góry Marcina, wawozy Kruka i Zbyliwskiej Góry — to tylko niektóre miejsca kaźni Polaków w Tarnowie, mieście, wokół którego gęsto od miejsc masowych mordów dokonywanych przez hitlerowców na tarnowskiej ziemi.

Mimo szalejącego terroru Polska nie złożyła broni. Nie złożyli jej także tarnowianie, którzy swoją walką zbrojną poważnie przyczynili się do przyspieszenia Dnia Wolności. W tych nierównych zmaganiach z przeważającymi siłami wojska tarnowianie nie byli osamotnieni. Walkę polskich żołnierzy — partyzantów wspierali na naszej ziemi radzieccy partyzanci z oddziałów st. lejtnanta Morozowa i kpt. Dowgala, a także ze sławnego ugrupowania kpt. Potiomkina — ppłk. inż. Maeniawa, tego samego, który był pierwszym komendantem wojennym wyzwolonego Zakopanego. Tak na ucieleśnienie przez wspólnego wroga ziemi umacniało się polsko-radzieckie braterstwo krwi i broni, by po latach owocować pełnią wolności.

Kiedy w połowie lipca 1944 roku linia frontu wschodniego zatrzymała się pod Dębica, wszystkim tarnowianom zdawało się, że jest to tylko chwilowy postój, że lada dzień radzieckie wojska oswoją naszą ziemię. Niestety, przedwczesna to była radość. Utrudzona ciężkimi bojami i długą drogą armia musiała nabrać sił i umocnić swoje zaplecze. Front ustalił się na kilka miesięcy tuż przy granicy powiatu tarnowskiego, pomiędzy Dębicą a Radomyślem.

Fakt ten wykorzystali hitlerowcy do uczynienia jeszcze jednej próby ocalenia swojej skóry oraz do przygotowania totalnego zniszczenia ziemi tarnowskiej i jej mieszkańców. Siłami pędzonych pod bronią ludzi z miasta i okolicznych wiosek rozpoczęło budowę tajemniczych twierdz, rowów przeciwczołgowych, ziemnych fortyfikacji i pól minowych. Ta linia obronna, która miała uratować hitlerowców, biegła przez podtarnowskie wsie Żukowice Nowe, Zaczarnie, Wołę Rzędzińska, Skrzyszów i Łękawice, dalej w kierunku na południe. Drugą, podobną linię obrony przygotowywano wzdłuż rzek Białej i Dunajki. Nie próżnowali też Niemcy w samym Tarnowie, do którego sprowadzono dwie kompanie ss-mańskich zbrodniarzy, którzy w razie niepowodzenia na froncie i konieczności opuszczenia miasta mieli wykonać całą ludność cywilną, a sam Tarnów obrócić w perzynę.

12 stycznia 1945 roku w pozorną ciszę tarnowskiej ziemi przeniknęły nieznane

dotąd odgłosy. Raz po raz rozlegały się głucho, nieprzerwane dudnienia ziemi rozrywanej artyleryjskimi pociskami. Każdy dzień ożywał i intensyfikował te odgłosy. W pogodne dni nad niemieckimi fortyfikacjami przelatywały radzieckie samoloty bojowe obsypując bombami przygotowane umocnienia ziemne. Każdej nocy nad hitlerowskimi pojeziami jaskrawym światłem zapalały się potężne rakietki oświetlające teren lotniczych bombardowań. Na oczach poniewieranych dotąd mieszkańców tarnowskich wsi rozgrywały się krzepiące serca sceny. Niemieccy żołdacy i ich dowódcy, którzy jeszcze niedawno mienili się narodem panów, jak przepłoszone szcury uciekali w popłochu i szukali schronienia po polnych zakamarkach.

14 stycznia nad Tarnowem pojawił się samotnie lecący samolot radziecki, który nad głowami przerażonych Niemców barwną smugą dymu wykreślił w powietrzu potężny sierp. Ten widoczny symbol Nowego utrzymywał się nad miastem przez kilka godzin niosąc pokrzepienie uciemiężonym i grożąc ciemiężcom.

17 stycznia wieczorem, wzdłuż drogi Dębica — Tarnów zaczęły coraz gęściej padać artyleryjskie pociski. Artyleryści wyraźnie oszczędzali wiejskie zabudowania. Narastający ostrzał pokrzyżował niemieckie szlaki. Hitlerowcy nie zdążyli nawet obsadzić całej linii swoich tajemniczych twierdz. Umocnili się jedynie na odcinku przebiegającym przez wieś Zaczarnie. Znajdująca się tuż grupa, z góry zresztą skazana na zagładę, spaliła w Zaczarniu ponad 20 gospodarstw. Natomiast pozostali Niemcy rozpoczęli panikę ucieczkę. Ciągnęły na zachód resztki fabryk samochodowych i konnych. Z dużą szybkością przejeżdżały samochody osobowe uwożąc „niezwycięzonych i bohaterów” oficerów hitlerowskich na tyły, byle jak najdalej od linii frontu. Z Tarnowa wycofały się prawie wszystkie jednostki wojskowe a wraz z nimi umknęły niszczyielskie kompanie ss-mańskie.

W nocy z 17 na 18 stycznia hitlerowskie niedobitki wywarły swoją zemstę na Tarnowie. Wysłano wiadukt przy ulicy Krakowskiej, mosty kolejowe na Białej i Dunajcu, tory, rozjazdy, magazyny i warsztaty kolejowe. Podobny los spotkał urządzenia telekomunikacyjne. Wyliczali w powietrze oddziały produkcyjne Niedomickich Zakładów Celulozy i wielu innych zakładów pracy.

Ale w spiędranych doszczętnie przez umundurowanych hitlerowskich grabieżców Zakładach Azotowych i w pozostałych tarnowskich warsztatach pracy już rodziło się nowe życie. Dla ochrony ocalałego mienia robotnicy samorzutnie zaciągali warty strzegące wspólne dobro przez pożarem i rabusiami. Zbrodniarzom coraz bardziej palił się grunt pod nogami. Spieszyli się. Umykali z miasta obawiając się zasłużonej i doraźnej kary. Front ustalił się na kilka miesięcy tuż przy granicy powiatu tarnowskiego, pomiędzy Dębicą a Radomyślem.

Fakt ten wykorzystali hitlerowcy do uczynienia jeszcze jednej próby ocalenia swojej skóry oraz do przygotowania totalnego zniszczenia ziemi tarnowskiej i jej mieszkańców. Siłami pędzonych pod bronią ludzi z miasta i okolicznych wiosek rozpoczęło budowę tajemniczych twierdz, rowów przeciwczołgowych, ziemnych fortyfikacji i pól minowych. Ta linia obronna, która miała uratować hitlerowców, biegła przez podtarnowskie wsie Żukowice Nowe, Zaczarnie, Wołę Rzędzińska, Skrzyszów i Łękawice, dalej w kierunku na południe. Drugą, podobną linię obrony przygotowywano wzdłuż rzek Białej i Dunajki. Nie próżnowali też Niemcy w samym Tarnowie, do którego sprowadzono dwie kompanie ss-mańskich zbrodniarzy, którzy w razie niepowodzenia na froncie i konieczności opuszczenia miasta mieli wykonać całą ludność cywilną, a sam Tarnów obrócić w perzynę.

12 stycznia 1945 roku w pozorną ciszę tarnowskiej ziemi przeniknęły nieznane

ZENON BIAŁY

Życie działacza



Przyszli na świat w końcu ubiegłego stulecia w rodzinie chłopskiej w brzeskiej wsi Złota. Otrzymał wykształcenie ludowe. Gdy nieco dorósł, ruszył w świat. Zatrzymał się w Jaworznie, gdzie zaczął pracę w tamtejszej chlorowni. Wiosną 1928 roku pojawił się w moście fabryce. Tu również zaczął od chlorowni, był brygadystą, znano go jako człowieka wyczulonego na wszelkie krzywdy i oddanego działacza. Tu uratował ludzi i instalacje podczas wybuchu ... i pozostał do końca swego życia.

Kto go dzisiaj pamięta? Niewiele tylko współtowarzysz walki i czynu.

Nazywał się Adam BODZIOCH. Ciągłe był na pierwszej linii, a to groziło poważnymi reperkusjami, przecież za bramę zakładu można było wylecieć choćby za kradzież pomidorów z przywydziałowych ogródków. Ale Bodziochowi ani w głowie było wahać się. Działalność w Związku Klasowym, spotyka się często ze St. Aniołem. Zorganizowali kiedyś wiec pod Pilasem (dzisiaj tam jest

„Bar Pohalański”). Był Bodzioch współorganizatorem manifestacji PPS-owskiej w Tarnowie, której uczestnicy nieśli kukły skompromitowanych działaczy mościeckich. Niebawem grupa Bodziocha stworzyła w miejsce ZZZ komórkę Związku Klasowego, do jej kierownictwa weszli m. in. Wł. Gabala, St. Skotarski. Ale organizacja nie utrzymała się długo, „panowie” zorganizowali „własne” wybory do Polskiego Związku Zawodowego, a ludziom ze Związku Klasowego wręczyli wymówienia. Ominęło to Bodziocha, chyba za jego wyczyn podczas wybuchu chlorowni, ale za to nie opuszczali go przez dłuższy czas różnej maści tajnicy.

Lata okupacji dla Bodziocha to lata walki konspiracyjnej. Bierz udział w akcjach AK. Jest ciągle tropiony przez Gestapo. Chroni się często na noc do tarnowskiego szpitala, gdzie ukrywał go towarzysz z organizacji. Był twórcą pierwszej Rady Zakładowej. Gdzieś w końcu 1944 zaprosił do swego mieszkania grupę działaczy i wtedy powstało, coś na wzór konspiracyjnej rady zakładowej. Należało działać szybko, gdyż front zbliżał się, zaś Niemcy dewastowali już urządzenia fabryczne.

Jak uchronić zakłady od zagłady? — takie pytanie padało owego wieczoru w mieszkaniu Bodziocha. Uradzono, że trzeba pilnować mienia zakładowego, każdy z obecnych otrzymał specjalne zadania. Byli tam wówczas: Alfred Nowak, Jan Sobolewski, Teodor Łykowski, Stanisław Lau, Paweł Krzyżanek, Józef Kojan, Paweł Kołodziejczyk, Franciszek Toczyński, Wilhelm Breźden.

Potem, już u progu wyzwolenia, odbyło się całonocne

zebranie Rady Zakładowej. Radzono, przy ogromnym mrozie, w dzisiejszej administracji. Tam zapadły ważne decyzje dotyczące fabryki. Mianowano komendanta straży, aby ten ze swymi ludźmi uchronił resztę mienia zakładowego od kradzieży, zniszczenia. Nastąpiły też wybory do pełnoprawnej Rady Zakładowej, odbywały się wiece koło obecnego Domu Kultury i w magazynie.

Wszędzie był Bodzioch, przemawiał, organizował. On nie musiał wychodzić ani na budkę, ani inne podwyższenie, bo go wszyscy znali, inaczej niż resztę członków rady, którzy musieli pokazywać się ogółowi. Bodzioch przewodniczył radzie od początku. Miała ona wówczas szerokie uprawnienia, to jej dyrekcja składała sprawozdania ze swej działalności. Rada decydowała o wszystkim i zarazem dbała o pracowników fabryki. To Bodzioch wspólnie z dyrektorem Zuczkiewiczem i Dorocim spotykali się codziennie rano dla omówienia wszelkich spraw, były to niejakie „wznowiny” dzisiejszej dyspecerki.

Lata wytężonej pracy i walki zrobili jednak swoje. Organizm Bodziocha nie wytrzymał trudów i wysiłku. Wiadomo było, że jest chory na gruźlicę. Powoli gasło w nim życie, dopalał się płomyk życia nieugiętego działacza. Coraz bierniej uczestniczył w pracach rady, wiele jej dokumentów podpisywał już w domu.

28 kwietnia 1949 roku smutna wiadomość obiegła wolne Moście: przestało bić serce Adama Bodziocha. W kilka dni potem tysiące ludzi oddało mu ostatni hołd.



18-1
1945



W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

REWINDYKACJA

Grabież fabryki Niemcy rozpoczęli latem 1944 roku. 1 lipca zatrzymana została produkcja, a przez następne miesiące trwał demontaż i wywożenie urządzeń. Wartość maszyn, aparatów i materiałów wysłanych wówczas z Zakładów wynosiła 30 041 tys. zł (wartość brutto — bez amortyzacji — w złotych przedwojennych).

ODBUDOWYWAĆ, CZY NIE?

W chwili wyzwolenia niewiele osób pozostało w fabryce. Jednak część załogi, która wytrwała do końca, całkowicie oddana była Zakładowi. Jemu poświęciła wszystkie siły i energię. Ci ludzie nie mieli wątpliwości co do przyszłych losów przedsiębiorstwa. Byli pewni, wierzyli, że na nowo uruchomi Zakłady.

Za odbudową przemawiał szereg faktów. Istniało uzbrojenie podziemne terenu, budynki nicałkowicie zniszczone, elektrownia i genera-



tory gazowe. Wreszcie pracownicy posiadali cenne dokumenty — kopie listów wysyłkowych wywiezionych na zachód Europy urządzeń fabrycznych.

Założa oczekiwała na wyzolenie przygotowana do natchmiasowej pracy. Działająca w ukryciu rada załogowa, kierująca wszelkimi poczynaniami, powołana została już w 1944 r., w okresie, gdy Armia Radziecka zbliżała się do granic Polski.

CZAS PRÓBY

Ludzie wracali do Zakładów na swe stanowiska pracy z narzędziami, aparaturą pomiarową i różnego rodzaju sprzętem, który uprzednio ukryli narażając własne życie.

Prawie pełna rewindykacja zrabowanych urządzeń możliwa była dzięki sumienności pracowników, którzy przygotowując aparaturę do wysiłku, wszystkie jej części oznakowali napisem „Moście”. Mimo grożącego niebezpieczeństwa sporządzili także i przechowali odpisy listów wysyłkowych, specyfikacje i materiał opisowy związany z ewakuacją. Posiadając te dokumenty można było udowodnić prawo własności. Na słowa uznania i podziwu za dzielną postawę zasłużyli pracownicy oddziału kolejowego oraz mistrzowie i nadmistrzowie czuwający z polecenia Niemców nad wysyłką mienia fabrycznego.

Całością akcji rewindykacyjnej kierował mgr inż. Stanisław Zuczkiewicz — pierwszy po wyzwoleniu dyrektor przedsiębiorstwa. Przebieg żmudnych i niełatwych prac, których efektem było odzyskanie zagrabionego mienia, przedstawił on dość szczegółowo w artykule pt. „Początek odbudowy Zakładów Azotowych w Tarnowie”, zamieszczonym w „Chemiku” w 1962 r. Przedstawiciele zarządu przedsiębiorstwa: Zuczkiewicz, Tomaszewicz, Lau, Kukulski, Kojan, Wojnarski wyjeżdżali kilkakrotnie do różnych miejscowości niemieckich i austriackich w strefie okupacji radzieckiej i

amerykańskiej. Poszukiwali zagrabionej aparatury, a następnie pertraktowali z władzami tych terenów o przyznanie im prawa własności do odszukanych maszyn i urządzeń oraz udzielenia zwolnienia na wysłanie ich do Tarnowa. Na teren NRD, Bawarii, Austrii, Dolnego Śląska udawali się kilkuosobowe ekipy pracowników Zakładów mające za zadanie odnalezienie poszukiwanych urządzeń, zorganizowanie ich załadunku i zabezpieczenie transportu do Tarnowa. Nie zabrakło w tej sprawie jeszcze wojennej batalii o odzyskanie i powrót zrabowanego mienia aktywności Polskiej Partii Robotniczej z ówczesnym sekretarzem POP tow. Janem Gdowskim. Praca ekip wykonywana w specyficznych powojennych warunkach, zwłaszcza w okresie zimy, była bardzo ciężka. Sytuacje były niekiedy dramatyczne, wymagały hartu, uczciwości i szczególne go patriotyzmu zakładowego.

„Oprócz samego załadunku urządzeń musiano odpowiednio zorganizować sprawę dowozu żywności, materiałów pędnych, urządzeń załadunkowych, pieniędzy itp. z kraju, zaś na miejscu starać się o materiały potrzebne do umocowywania urządzeń na wagonach, prowadzić listę placów dla najemnych sił roboczych, organizować terminowe podstawianie wagonów, załatwiać konwoje do granicy polskiej, wypełniać specyfikacje załadunkowe w trzech językach itp.” Tak przedstawia mgr inż. St. Zuczkiewicz pracę grupy działającej w Piesteritz.

ODBUDOWA

Od chwili, gdy obraz odbudowy Zakładów stawał się coraz realniejszy, załoga na miejscu czyniła przygotowania do rozpoczęcia remontu, montażu maszyn i urządzeń z chwilą ich nadejścia. Starała się o wyposażenie warsztatów w obrabiarki i inne ma-



teriały. Utworzono grupy remontowe, których zadaniem było doprowadzenie do stanu używalności zdewastowanych budynków, rurociągów, sieci elektrycznej itp.

W jesieni 1945 roku martwe dotychczas Zakłady zaczęły tętnić życiem. Powracające części obiektów i aparaturę mistrzowie i robotnicy szybko rozpoznawali i montowali bez dokumentacji. Ostatnie wagony z rewindykowanymi urządzeniami nadeszły do Tarnowa w lutym 1947 r., a w sierpniu zakończono prace nad ich montażem.

Zakłady odzyskały 586 wagonów maszyn i materiałów, tj. około 6 700 ton. Wartość ich wynosiła około 26 000 tys. zł przedwojennych. Stanowiło to około 89 proc. wartości wywiezionych obiektów. Akcja rewindykacji zakończyła się więc pomyślnie.

Załoga, wierzająca od początku w realność decyzji o odbudowie Zakładów, doczekała się radosnego dnia ich uruchomienia.

Stało się to w lipcu 1947 r. ZOFIA RUSIN

Do wiaduktu gnała mnie było ów historyczny wy-tent kopyt. Zbliżali się wąż jestem znowu Polakiem ciekawość. Mimo zmęczenia dokonującej się chwi jeżdżący w szarych m-un- w swojej ojczyźnie... Nie wy nia po nieprzespanej nocy, li odnieść do mroźnego ducha i wcale nie żół- głądali na bohaterów, żół- mimo strachu, uspokojony poranek i uwierających nierzach, futrzanych nierzach z ilustracją. Byli brudni, zarostni — zwy- kli. Nie przyjechali na czoł gu, lecz na koniach. W dodatku nie było ich tysiące — było ich zaledwie trzech... Mimo to nie by- tem zadowolony. Miałem namitu, burzącego z pruską lato ziemię nicyją. Bieg- Było ich trzech — Ra- wtedy dopiero 14 lat, ale dokładnością, albo ściślej: tem na szlak komunikacji- dzieckich żołnierzy. Sta- czas wojny nauczył mnie z hitlerowską bezwzględno- ny, jakim była ulica Kra- nęli i tak jak ja, bez sło- ścią, mosty, szlaki komu- kowska, aby ZOBACKYC wa patrzyli na wiadukt właściwie oceniać ludzi i nikacyjne, obiekty przem- wolności. Udało się. Byłem — zawałdłroge. Potem m- ich działanie. Po prostu, słowe, zrozumiałem, że do- pierwszy. Ciężkie, stalowe wili coś do mnie po rosyj- byłem im — trzem żołnie- konuje się wreszcie ów hi- trawersy wiaduktu leżały sku, nie rozumiałem słow, szym spotkanym żołnie- storszczy fakt: Niemcy na jeźdni zamykając ale z gestów domyśliłem z gestów domyśliłem — sermo to było ta, wiara w wet uniemożliwiającej prze- Zaczęłam pokazywać, zdecznie widoczny. Oni nadejście tego dnia tkwiła się. Tego nikt za rok nie przejęcia zawile. A więc to przynieśli mi WOLNOSC. w każdym z nas przez ca- naprawi — myślałem. Wy — myślałem, rouno- tłą noc okupacji, nietatwo Wtem z góry ulicy Kra- cześnie — za Waszą spra-

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

DZIEŃ WYZWOLENIA

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Zachowała się kotłownia i jeden turbozespol, tylko dlatego, że okupant potrzebował do ostatniej chwili energii elektrycznej...

W dniu wyzwolenia zakłady przedstawiały obraz kompletnej ruiny. Pustką były zniszczone budynki, hale fabryczne, magazyny. Ocalały jedynie zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat flenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorn

Historia to niezwykła. W XX wieku starsza kobieta spotyka porzuconego niemowlę w torbie damskiej w jednej z bram ulicy Krakowskiej w Tarnowie. Dziecię zostaje umieszczone w Domu Małego Dziecka, tam znajduje opiekę i to, co nazywa się startem życiowym. Tymczasem do placówki napływa list, od kogoś, kto donosi, że w kosiele jest złożona paczka dla niemowlęcia. Była tam też kartka z prośbą nieznanej autorki czy autora (ktoż to wie?) o nadanie dziecku imienia Mirus. Autor pozostaje nadal nieuchwytny, na nic zdają się adresy wysyłanych z różnych stron Polski paczek do małego z pieniędzmi, słodyczami, zabawkami,

ale już w grupie 21 kolegów i koleżanek, których na świąteczne ferie przyjmują do siebie rodziny pracowników naszego kombinatu. Piękna to akcja, prowadzona już od 1966 roku przez zakładową organizację ZMS, chociaż nie ma żadnej nazwy jak np. — „O uśmiech dziecka”, zasługuje na duże uznanie i jej inicjatorom z pewnością należą się ordery o których ostatnio rozprawiali telewizyjni bohaterowie — Jacek i Agatka.

Ale wracajmy do Mirusia — dziecka, które znalazło uśmiech dzięki dobrym ludziom. Owego dnia, kiedy autokar przywiózł dzieci z Pławnej do świerczkowskiego Domu Kultury, znalazła się tam p.

karz ligowej Unii. Panią Dubielową nazywał mamą, ogromnie do gustu przypadła mu kąpiel, godzinami wystawał przed lustrem, wypowiadając na wstępie, że „on też ma piłeczkę”.

Dubielowie potraktowali małego jak własne dziecko, było im dobrze z nim, a jemu z nimi. Przez kilkanaście dni mieszkanie rozbrzmiewało szczebiotem szczęśliwego dziecka, uśmiech nie schodził z jego twarzy. Popłakali się wszyscy przy pożegnaniu.

Dziecko powróciło do Pławnej, tam mu nie będzie źle, z pewnością na następne ferie znów przyjedzie do swych opiekunów, zresztą państwo Dubielowie już teraz oświadczają, że na następne święta, jeśli nie Mirus to inne dziecko z Pławnej spędzi z nimi te kilka dni.

Porzucony Mirus znalazł opiekę, dobrych ludzi, którzy wychowują go starając się stworzyć mu szczęśliwe dzieciństwo. Brak mu najważniejszego — ciepła rodzicielskiego. Dla tego ładnego, uśmiechniętego i dobrego dziecka potrzeba rodziców. Może ich znaleźć chyba już tylko przez adopcję. Na pewno znajdą się ludzie, którzy uczynią wszystko, aby uśmiech na twarzy dziecka pozostał na zawsze.

ZYGMUNT KOPER

PS. Wszystkich zainteresowanych informujemy, iż w Domu Małego Dziecka w Tarnowie przy ulicy Kochanowskiego znajdują się dzieci, które można adoptować.

ZK



Uśmiechnięty Mirus ogląda razem z panią Bogumiłą Dubiel choinkowe cacka.

Fot. St. Chabior

Uśmiech Mirusia...

odzież. Adresy są fikcyjne, organy śledcze nie mogą upaść na żaden trop. Częstotliwość wysylek maleje. Dziecko rośnie, ma już nawisko nadane przez USC na wniosek Sądu Powiatowego w Tarnowie.

Mały Mirus szybko staje się pupilkim całego personelu Domu Małego Dziecka. Wszyscy go lubią, jest wesoły, miły, ładny. We wrześniu 1968 roku następuje moment rozłąki. Chłopiec zostaje przekazany do Domu Dziecka w Pławnej. Wnet ponownie odwiedza Tarnów,

Bogumiła Dubiel z córką. Chociaż wcześniej nie zgłosiła swego udziału w akcji, przyszła jednak licząc, że i ona będzie mogła dać trochę ciepła rodzinnego jakiemuś dziecku. Nie zawiodła się i gdy tylko ujrziała najmniejszego spośród grupki dzieci — Mirusia, zdecydowała szybko, że właśnie on spędzi z jej rodziną święta.

W mieszkaniu państwa Dubielów beztrudno upływały dni 4-letniego chłopca. Zrazu był on nieśmiały, a nawet bał się pana domu, ale później kopał z nim piłkę, bo pan Rufin to przecież były znany pił-

Uwaga absolwenci liceów ogólnokształcących!

Z dniem 1 lutego 1969 roku uruchomiona zostanie przy ZSZ i Technikum dla Pracujących Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” — 2-letnia Państwowa Szkoła Techniczna dla niepracujących ze specjalnością spawalnictwa.

Mogą w niej rozpocząć naukę absolwenci liceów ogólnokształcących (mężczyźni), którzy po jej ukończeniu otrzymają tytuł technika. Szkoła ma za zadanie przygotowywać spawalników dla potrzeb przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu Przemysłu Azotowego.

Szkoła ma za zadanie przygotowywać spawalników dla potrzeb przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu Przemysłu Azotowego.

Podania kandydatów należy w jak najszybszym terminie kierować na adres: Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących przy ZA „Kędzierzyn” w Kędzierzynie dot. PST — spawalnictwo.



KOSZALIŃSKIE
MIASTECKIE
AKADEMICZNE

Już w przyszłym roku, w północnej części Koszalina, rozpocznie się budowa dużego miasteczka akademickiego dla Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Pierwsi studenci zamieszkają w nim już w 1970 r., a całość prac zakończona będzie 5 lat później. Powstanie tu kompleks nowoczesnych akademików dla 1600 osób, a także wielki dom socjalno-usługowy z urządzeniami kulturalno-rekreacyjnymi — klubami, świetlicami i kawiarniami.

UNIWERSALNY
STATEK

Nowoczesny tramp — statek do obsługi żeglugi nieregularnej — budowany obecnie przez Stocznice Szczecińskie dla armatora greckiego. Statek ten, o nośności 17 tys. DWT nadawać się będzie do przewozu węgla, rudy, ziarna, surowców chemicznych, drewna i innych towarów. Będzie on

mógł pływać zarówno po jeziorach kanadyjskich i rzecze św. Wawrzynca, jak i po oceanach na wszystkich szerokościach geograficznych.

PNEUMATYCZNY
MŁOTEK

Nowoczesne urządzenia do prac w kopalniach i ka-

mieniołomach, szczególnie tam, gdzie nie można używać materiałów wybuchowych, skonstruowali specjaliści z Fabryki Sprzętu i Narzędzi Górniczych w Katowicach. Jest to swego rodzaju pneumatyczny młotek, uderzający strugą sprężonego powietrza w pokłady węgla lub skałę.

W klubie „Przyjaźń”

Możesz się dobrze zabawić

Wieczorki taneczne w klubie „Przyjaźń” otrzymały wreszcie właściwą oprawę muzyczną. W każdą niedzielę i czwartek będą tam zaczynać się o godzinie 18 wieczorki taneczne przy dźwiękach znanego nawet za granicą zespołu Stanisława Niwelta. Piosenki będzie Emilia Niwelt. Wieczorki są przeznaczone dla starszych i młodzieży. Cena biletów 10 zł.

(ww)



BALADA A.: Od ropy naftowej do tworzyw sztucznych. Tłum. z czes. J. Czaplicka, zł. 40,000.

Przystępne i atrakcyjne wiadomości o powstawaniu i rozmieszczeniu złóż ropy naftowej, metodach poszukiwawczych i wydobywania. Zasadniczą część książki poświęcono jest metodom racjonalnego przerobu ropy naftowej na liczne i wartościowe produkty końcowe, a także ich własnościom i zastosowaniu.

Bennet C. O., Myers J. F.: Przenoszenie ciepła, ciepła i masy.

Tłum. z ang. J. Bandrowski, zł. 96,90.

Podstawy teoretyczne przenoszenia ciepła, ciepła i masy oraz zastosowania tych podstaw do rozwiązywania zagadnień technologicznych. Treść uzupełniają liczne przykłady zaczerpnięte z praktyki przemysłowej. Praca przeznaczona dla inżynierów chemików i mechaników zatrudnionych w przemyśle chemicznym.

Bieskow S. D.: Chemiczne obliczenia technologiczne.

Tłum. z ros. W. Gajewski, zł. 75,00.

Ze spisu treści: Metody badań i własności tworzyw sztucznych. Przygotowywanie tworzyw sztucznych w postaci upłynionej i w postaci stałej. Tabelkowanie. Rozdrabnianie. Odlewanie. Prasowanie tłoczne, wtryskowe. Wytłaczanie. Prasowanie.

wianie. Spajanie. Nanoszenie podkładu i natryskiwanie. Płytki. Nawarstnienie. Moczenie, wylewanie i powlekanie. Kształtowanie. Zgrzewanie. Klejenie. Metalizacja tworzyw sztucznych. Przędzenie. Obróbka wiórowa. Drukowanie.

Rasneev S. D.: Procesy rozkładowe w przeróbce ropy naftowej.

Tłum. z rum. W. Świniarski, zł. 70,00.

Problemy teoretyczne, dotyczące zagadnień krakowania termicznego i katalizacyjnego, pirolizy i kokowania. Szczególny nacisk położono na zagadnienia termodynamiki i kinetyki procesów mechanizm reakcji, działania katalizatorów, czynniki wpływające na przebieg reakcji i regeneracji.

Tulecki J.: Aparaty i maszyny przemysłu farmaceutycznego, zł. 35,00.

Przegląd aparatów i urządzeń używanych w przemyśle chemicznym. W 2 wydaniu słowne produkty środków zostały rozszerzone rozdzielnie o absorpcji i adsorpcji, pomiarach ruchowych i niektórych jednostkowych procesach chemicznych ze względu na potrzeby dydaktyczne oraz postęp techniki w tych dziedzinach.

Ziółkowski Z.: Destylacja i rektyfikacja w przemyśle chemicznym, zł. 150,00.

Seria: Inżynieria Chemiczna.

Gruntowna podbudowa teoretyczna oraz zastosowanie teorii w praktyce przemysłowej, szczególnie w zakresie obliczeń i projektowania aparatury, a także procesów destylacyjnych i rektyfikacyjnych. Objętość fizykochemiczne podstawy destylacji, destylacji w postaci frakcyjnej, z parą wodną, w niskich temperaturach i destylacji izotermicznej. Wymiany masy, hydrodynamikę przepływu, aparaturę do destylacji, konstrukcję pól i kolumn z wypełnieniem i kolumn sapersyjnych.

Ekonomika przemysłu.

Praca zbiorowa, zł. 55,00.

Pierwsza w Polsce publikacja, której autorzy podjęli próbę syntetycznego, kompleksowego ujęcia zagadnień wchodzących w skład ekonomiki przemysłu; wymagało to określenia przedmiotu tej dyscypliny oraz wskazania granicy oddzielającej ją od dyscyplin pokrewnych.

Ze spisu treści: Przemysł i jego struktura. Koncentracja, specjalizacja i współpraca produkcyjna. Rozmieszczenie przemysłu. System zarządzania przemysłem. Planowanie. Inwestycje. Postęp techniczny. Zatrudnienie. Płace. Zapotrzebowanie i zbyty.

Heilmann G.: Dyspozycja materiałowa w przemyśle, zł. 15,00.

Ze spisu treści: Zasady dyspozycji materiałowej w przedsiębiorstwach przemysłowych. Operatywne planowanie gospodarki materiałowej w socjalistycznym przedsiębiorstwie przemysłowym. Realizacja funduszy materiałowych.

Krajewski K.: Ekonomiczne podstawy planowania rozwoju galezi przemysłu maszynowego, zł. 11,00.

Ze spisu treści: Podstawowe pojęcia planowania rozwoju galezi przemysłu. Analiza stanu gospodarczego galezi przemysłu w okresie opracowania planu. Zadania produkcyjne w planie rozwoju galezi przemysłu. Środki realizacji zadań produkcyjnych.

Nowicki S.: Informacja w planowaniu inwestycji, zł. 18,00.

Praca ze względu na sposób ujęcia tematu ma charakter pionierski w literaturze poświęconej zagadnieniom efektywności inwestycji. Autor analizuje w niej problem informacji ekonomicznej w planowaniu inwestycji, który ma wielkie znaczenie zarówno dla teorii planowania, jak i dla praktyki gospodarczej.

Liwkowicz J., Liwkowicz S.: Chemia dla pracowników służby bhp, zł. 15,00.

Popularne wiadomości niezbędne do zrozumienia przebiegu i istoty procesów chemicznych stwarzających zagrożenie dla otoczenia. Omówiono ponadto właściwości najważniejszych z punktu widzenia bhp pierwiastków i związków chemicznych oraz podstawowe wiadomości z zakresu toksykologii.

Rachwański J.: Ekonomika i organizacja przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego, zł. 42,00.

Praca pomyślana jako podręcznik dla studentów wydziału włókienniczego politechniki, omawia zagadnienia dotyczące zarządzania, organizacji i ekonomiki.

Radzikowski W.: Ekonomiczny rachunek repartycji zadań i środków zjednoczenia przemysłowego, zł. 15,00.

Autor niniejszej pracy proponuje pewne metody i techniki ekonomicznego rachunku repartycji zadań i środków zjednoczenia przemysłowego, oparte na doświadczeniach uzyskanych w przemyśle maszynowym.

Rudyk B.: Gospodarka środkami trwałymi i gospodarka remontowa. Zarządzenie konstrukcji organizacyjno-technicznej, zł. 60,00.

Książka — oparta na konkretnych przykładach opracowanych w przemyśle — zawiera wskazówki i sugestie w zakresie uporządkowania i opracowania metod normowania i planowania oraz sposobów organizacyjno-technicznej rekonstrukcji gospodarki środkami trwałymi i gospodarki konserwacyjno-remontowej przedsiębiorstw. Przeznaczona dla pracowników służb techniczno-ekonomicznych w przedsiębiorstwach wszystkich branż gospodarki narodowej oraz dla uczniów szkół technicznych i ekonomicznych.

Komu wczasy, komu?

Tak paradoksalnej sytuacji nie pamiętają chyba najstarsi nawet ludzie. Okazuje się, że w pełni zimowego sezonu, kiedy otrzymanie miejsca w którejś z uzdrowiskowych miejscowości górskich jest nie lada problemem, domy wypoczynkowe naszych Zakładów w Zakopanem i w Łomnicy święcą, niestety, pustkami. W chwili, gdy piszę te informacje na kolejny turnus styczniowy do Łomnicy są tylko 4 zgłoszenia, a do Zakopanego niewiele więcej — bo 14. Pomijając już to, że dla wielu ludzi w Polsce Zakopane jest atrakcyjne przez okragłe 12 miesięcy, jak i to, że standard wyposażenia naszego domu wypoczynkowego jest bardzo wysoki, z ubolewaniem należy stwierdzić, iż mimo ciągłych utyskiwań pracowników na brak możliwości wyjazdu właśnie do Zakopanego, chętnych, niestety, nie ma. To samo zresztą dotyczy Łomnicy.

Gdzie szukać przyczyny tego stanu rzeczy? Wydaje się, iż leży ona w błędnym przekonaniu, że urlop powinno się spędzać tylko i wyłącznie w lipcu lub sierpniu. Nie trudno sobie wytłumaczyć, że w okresie tych dwóch miesięcy z urlopu może skorzystać nieliczna grupa pracowników. Pozostali, którzy mogliby bez większych trudności wypocząć w okresie innych miesięcy w naszych domach wypoczynkowych, nie korzystają z tego, pozostając przez cały rok na pozycjach wiecznie niezadowolonych malkontentów.

Wypada zatem tylko apelować do rozsądku naszych pracowników, aby z wczasów w miejscowościach szczególnie atrakcyjnych w zimie, takich jak Zakopane i Łomnica, korzystali przede wszystkim właśnie o tej porze roku.

A

WYTNIJ TEN KUPON I PRZESŁIJ DO „EKSPRESU”

ZŁOTA MASKA

KUPON KONKURSOWY

Głosuję na:

AKTORKA

(imie i nazwisko aktorki)

AKTOR

(imie i nazwisko aktora)

(imie i nazwisko nadawcy)

(dokładny adres nadawcy)

wiek nadawcy

do 18 lat

wiek nadawcy

powyżej 18 lat

rodzaj nadawcy

rodzaj nadawcy

Oświadczenie nadawcy

Wzrost do

Miasta powyżej 100 tys. mieszkańców

Miasta poniżej 100 tys. mieszkańców

Wiek i stan

GOZIEKIEDY

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

"AZOT"

19-20 I — Synowie Kattie Elder — prod. USA
21-23 I — Ostatni po Bogu — prod. pol.
24-28 I — Szczęście — prod. franc.

"MARZENIE"

19-21 I — Kierunek Berlin — prod. pol.
23-26 I — Weekend z dziewczyną — prod. pol.

"KRAKUS"

19-21 I — Cichy Don — I seria — prod. radz.
22-24 I — Cichy Don — II seria — prod. radz.
26 I — Ostatnie polowanie — prod. USA.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

19 I — godzina 19.00 — „Pan Jowialski” (premiera)
20 I — godzina 19.00 — „Pan Jowialski” (po spektaklu uroczystość jubileuszowa 40-lecia pracy aktorskiej Marii Majdrowskiej-Zakrzewskiej).
22 I — godzina 15.30 — „Don Juan”
23 I — godzina 15.30 — „Don Juan”
24 I — godzina 15.00 — „Pan Twardowski”
25 I — godzina 19.00 — „Pan Jowialski” (spektakl przeznaczony dla pracowników Z. A.).

IMPREZY ARTYSTYCZNO -ROZRYWKOWE

19 I — godzina 11.00 — sala teatralna DK — Występ teatru kukielek „Azotek” w programie pt. „Papuga” — (bajka arabska).
19 I — godzina 18.00 — aula Techn. Chem. — Występ Artystów estrady w Rzeszowie w programie pt. „Motorycerze”.
26 I — godzina 20.00 — sala teatralna DK — „Kalendarz pamięci” — wydanie czwarte.

Tak typują

Tadeusz Urbańczyk — pracownik Zakładów Mięsnych:

1. Czesław Mazurek, 2. Danuta Kot, 3. Maria Łyczko, 4. Zygmunt Łyżnicki, 5. Stanisław Chorabik.

Zbigniew Tomasiak — pracownik TPBO w Tarnowie:

1. Zbigniew Bucki, 2. Piotr Blaga, 3. Ewa Gerhardt, 4. Józef Maternowski, 5. Andrzej Tanaś.

KUPON KONKURSOWY

PLEBISCYTU TARNOWSKICH AZOTÓW I PKKFIT W TARNOWIE — ZA NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI TARNOWSKIEJ W 1968 R. UWAGA!

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

NAZWISKO I IMIE,

60-lecie SKS „Start — Tarnovia”

Spółdzielczy Klub Sportowy „Start-Tarnovia”, jedna z najstarszych w kraju a najstarsza na terenie miasta Tarnowa organizacja sportowa, obchodzi w bieżącym roku jubileusz 60-lecia swego istnienia i działalności.

Z tej to okazji opracowuje się obszerną monografię. Dlatego też zarząd

klubu zwraca się z apelem do wszystkich sympatyków klubu, którzy posiadają jakiegokolwiek materiały, dokumenty, druki, wydawnictwa, recenzje prasowe, zdjęcia, rysunki, wspomnienia itp. odnoszące się do historii „Tarnovii” o ofiarowanie ich lub wypożyczenie do wykorzystania przy opracowywaniu tego wydawnictwa. (Sj)

Brawo wydział polimeryzacji PCW

Przykład godny naśladowania

Budowa hali sportowej i krytej pływalni weszła już w ostatnią fazę, trwają intensywne prace wykończeniowe. Z reguły prace takie są uciążliwe i wymagają zatrudnienia większej ilości pracowników. Aby szybciej oddać ten potrzebny obiekt sportowy, załogi poszczególnych Zakładów podejmują czynny społeczny i zobowiązania pomocy przy budowie.

W ramach współzawodnictwa brygad ubiegających się o tytuł BPS 3 40 osób do pracy społecznej, to jednak produkcja wydziału nie została ograniczona czy też wstrzymana, gdyż pozostali pracownicy rozumiejąc potrzebę czynu społecznego podwołili swoje wysiłki w pracy na stanowiskach.

Żałoga wydziału polimeryzacji PCW wzywa inne wydziały i Zakłady do podjęcia podobnych czynów społecznych przy budowie obiektów sportowych. A szczególnie wyróżnili się: St. Drelicharz, J. Brożek, A. Piechociński, H. Szum-

lakowska, R. Sowa i wielu innych.

Mimo że oddelegowano 40 osób do pracy społecznej, to jednak produkcja wydziału nie została ograniczona czy też wstrzymana, gdyż pozostali pracownicy rozumiejąc potrzebę czynu społecznego podwołili swoje wysiłki w pracy na stanowiskach.

Żałoga wydziału polimeryzacji PCW wzywa inne wydziały i Zakłady do podjęcia podobnych czynów społecznych przy budowie obiektów sportowych. A szczególnie wyróżnili się: St. Drelicharz, J. Brożek, A. Piechociński, H. Szum-

(Sj)

Młodzież zadowolona z Suchej

W okresie ferii odbył się w Suchej Beskidzkiej obóz szkoleniowo - wypoczynkowy (zimowisko) dla młodzieży szkół przyzakładowych. Wzięło w nim udział 80 osób — uczniowie i uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Chemicznego.

Obóz został zorganizowany z inicjatywy przewodniczącego Rady Zakładowej St. Kurowskiego. Zresztą środki finansowe na zapewnienie wyżywienia, transportu, pokrycie wydatków gospodarczych i innych związanych z organizacją obozu, wyasygnowała również Rada Zakładowa.

Na program obozu złożyły się spotkania z delegatami na V Zjazd Partii, przedstawicielami ZBoWiD, ZMS, ZMW, PTTK tamtejszego terenu, prelekcje, odczyty, wycieczki krajoznawcze oraz imprezy sportowe (narciarstwo, saneczkarstwo).

Obozem, przy którego organizacji włożyli wiele wysiłków pracownicy działu socjalnego ZA, kierował sprawnie J. Tracz z działu szkolenia wewnątrzzakładowego. Kadre pedagogiczną zapewnił Zakład Szkolenia Zawodowego. Personel gospodarczy rekrutował się z pracowników Zakładów, przedszkola i żłobka: M. Kotelon — (kucharka), W. Kapturkiewicz i E. Jakubas (pomoc kuch.), J. Kubala (intendant), Z. Słych (magazynier).

Godnym podkreślenia jest fakt, że wychowawcy wraz z personelem gospodarczym pracowali na obozie bezinteresownie — w czynie społecznym.

Młodzież bardzo sobie chwaliła pobyt w Suchej. Program obozu był interesujący, warunki mieszkaniowe dobre, wyżywienie smaczne. Szkoda tylko, że nie dopisała zima i warunki śniegowe były nie najlepsze.

Ta forma łączenia wypoczynku z podnoszeniem kwalifikacji i rozwijaniem zainteresowań poznawczych młodzieży zdała egzamin i kontynuowana będzie w latach przyszłych.

BW

Nasi kandydaci

Piotr Blaga — piłkarz (Unia), Stanisław Bucki — piłkarz (Unia), Stanisław Chorabik — żużlowiec (Unia), Stanisław Ciurka — pięściarz (Metal), Stanisław Duch — piłkarz (Metal), Jerzy Gackowski — piłkarz ręczny (Tarnovia), Ewa Gerhardt — lekkoatletka (Tarnovia), Franciszek Gonsior — piłkarz ręczny (MDK), Zenon Jaworski — ciężarowiec (Stal M-7), Danuta Kot — lekkoatletka (Tarnovia), Stanisław Lipa — lekkoatletka (Unia), Marek Liszkiewicz —

piłkarz (Tarnovia), Maria Łyczko — siatkarka (Tarnovia), Zygmunt Łyżnicki — lekkoatleta (Unia), Czesław Mazurek — piłkarz (Unia), Lech Marczewski — siatkarz (Błękitni), Danuta Mysiak — lekkoatletka (Tarnovia), Józef Maternowski — pięściarz (Metal), Zygmunt Pytko — żużlowiec (Unia), Ryszard Skutnik — piłkarz ręczny (MDK), Zygmunt Słowakiewicz — siatkarz (Unia), Edward Starostka — piłkarz (Motor), Ryszard Struk — szermierz (Unia), Antoni Szymał — piłkarz (Tarnovia), Andrzej Tanaś — żużlowiec (Unia).

Błyskawiczny turniej szachowy

Kto wygra?

Już w najbliższą niedzielę w klubie „Przyjaźń” w Tarnowie-Swierczkowie redakcja „Tarnowskich Azotów i Ognisko TKKF organizują błyskawiczny turniej szachowy o „srebrną szachownicę”.

Otwarcie turnieju nastąpi o godz. 9. Trudno jest przewidzieć kto stanie się posiadaczem pięknej srebrnej szachownicy, bo poziom uczestników jest bardzo wyrównany.

W ub. roku zdobywcą tego cennego trofeum został organizator turniejów szachowych w spartakiadach zakładowych — Tadeusz Kita. Obecnie turniej ten wygrać będzie bardzo trudno, bowiem ilość uczestników jest większa niż w ubr.

A zatem spotykamy się w niedzielę o godz. 9, na tym interesującym turnieju. (Si)

Sylwetka trenera

Siatkarze „Unii” w dobrych rękach



Od kilku miesięcy trenerem siatkarzy tarnowskiej „Unii” jest Zygmunt Krzyżanowski. Po ukończeniu studiów w Akademii Wychowania Fizycznego w 1951 r. został trenerem reprezentacji Polski kobiet, równocześnie pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w GKKF i PKOL (przewodniczący rady trenerów, kierownik wyszkolenia). Podopieczne Z. Krzyżanowskiego w 1951 r. w Paryżu zdobywały wicemistrzostwo Europy, a w rok później uzyskują w Moskwie tytuł wicemistrza świata. Są to dobre lata naszych siatkarek — zaliczają się do ścisłej światowej czołówki.

Po kilkuletnim prowadzeniu kadry narodowej Z. Krzyżanowski trenował kolejno siatkarki AZS AWF i siatkarzy Legii Warszawa. W roku 1956 opracował wydaw-

nictwo — „Piłka siatkowa”, które do dziś jest zasadniczym podręcznikiem dla trenerów i instruktorów siatkówki. W swej karierze trenera wyszkolił wielu doskonałych zawodników, trenerów i instruktorów.

W 1965 wyjeżdża do Nysy gdzie zakłada i prowadzi szkołę siatkową. Po tym eksperymencie PZPS realizuje z powodzeniem jego bogate doświadczenia w pracy z młodzieżą.

W ubr. jako delegat Polski uczestniczył Z. Krzyżanowski w międzynarodowym seminarium trenerów poświęconym sprawom szkolenia zaplecza reprezentacji (wy-

głasza referat o tzw. wczesnej specjalizacji).

Jego praca w tarnowskim klubie jest wysoko oceniana przez zarząd klubu. Siatkarze „Unii” konsekwentnie realizują jego założenia i być może wkrótce liczyć się będą poważnie nie tylko w województwie.

Z. Krzyżanowski ma ambitne plany — pragnie szczególną opieką otoczyć młodych chłopców uczące ich w szkółce podstawowych elementów gry w siatkówkę. Dobre warunki jakie stworzył sekcji zarząd klubu na pewno będą pomocą trenerowi w jego trudnej pracy.

Jas

I silni mają kłopoty

30 osób, a w tym... 3 kobiety ćwiczy obecnie w sekcji kulturystycznej, działającej w ramach TKKF „Iskra”, a zorganizowanej z inicjatywy ZP ZMS w Tarnowie.

Przez pięć lat działalności sekcji przewinęło się tu ponad 150 zawodników. Wykładnikiem wytrwałej pracy ćwiczących niech będzie, przykładowo, zdobycie I miejsca w Zawodach Wojewódzkich w Kulturyście w listopadzie 1967 r., II miejsca w zawodach w Chrzanowie w marcu 1968 r. Jest to duży sukces jeżeli weźmie się pod uwagę trudności z jakimi borykała się od momentu powstania sekcji. Minęło bowiem 5 lat, a mimo to tarnowscy kulturysci nie mają jeszcze stałej siedziby — już trzy

razy zmieniali gospodarza, a obecnie goszczą w Liceum Pedagogicznym. Może obiecana, w początkach przyszłego roku, przez wydział oświaty sala gimnastyczna przy szkole podstawowej na Klikowskim Osiedlu ostatecznie zakończy ich długą wędrówkę?

Spręży na jakim się tu ćwiczy też pozostawia dużo do życzenia. — jest zniszczony, przestarzały i w większości zrobiony przez samych ćwiczących. Nad ćwiczącymi czuwa i sam także wytrwale ćwiczy znany już wszystkim Ryszard Fiedorako, o którego sukcesach nie tak dawno pisano na łamach „Tarnowskich Azotów”.

(Jb)

Fot. J. Bergman



TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

RYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej i piętro, tel. 25-52. 45-52. 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 12 stycznia 1969 roku. Podpisano do druku 15 stycznia 1969 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, al. Marchlewskiego 19 Rzesz. Zakł. Graf. E-2

Dziękujemy

...za pozdrowienia, które przesłali nam:

● W. Wolak z Zakopanego,

● Danuta Mysiak z ogólnopolskiego obozu zrzeszenia „Start” w Wiśle,

● wychowawcy z zimowiska w Suchej.